

Życie po Piwnej

Nie jest takie złe. Z tego co się orientuję, znacznie też łatwiejsze od życia po innych szkołach. Z początku, wiadomo, licea stoją otworem i niektórzy pewnie myślą, że na tym się kończy, ale prawda wygląda inaczej. Tu, gdzie jestem teraz, jest środek nocy, rok akademicki właśnie się skończył, a ja siedzę na wynajętej kanapie w wynajętym domu i jem zimne frytki z ketchupem, który, jestem niemal pewna, mamy w lodówce od wyprowadzki z akademika w czerwcu zeszłego roku. Krótko mówiąc, sielanka, wersja studencka. Za to gdzie? Na wymarzonych studiach w wyśniewionej Wielkiej Brytanii i mogę z ręką na sercu poręczyć, że nie byłoby mnie tutaj, gdyby nie Piwna właśnie. Nie dlatego – czy raczej nie tylko dlatego – że angielski nauczany jest na tak wysokim poziomie, podobnie zresztą jak inne przedmioty, ale z tego prostego powodu, że ta szkoła otwiera na ludzi.

Trudno jednoznacznie orzec co za tym stoi – czy stosunkowo niewielkie klasy czy podejście grona nauczycielskiego – atmosfera na Piwnej zawsze była i jest nadal rodzinna. Bez względu na to czy wracam rok, dwa czy pięć po zakończeniu nauki, bez względu na to, czy znajduję tu jeszcze moich dawnych kolegów czy wychowawców, zawsze jestem witana z otwartymi ramionami. Zresztą nie tylko ja. Na Piwną się wraca, taka jest kolej rzeczy i tak czy to w weekend Spartakiady czy z okazji Dnia Nauczyciela, absolwenci zaglądają na stare śmieci podzielić się osiągnięciami, a jest czym sięprzechwalać. Moja klasa gimnazjalna rozpieczętała się najpierw po Poznaniu, potem po Polsce i w końcu po Świecie. Znajomi na Facebook’u niemal z dnia na dzień zmienili się z rozkojarzonych licealistów z pierwszym wąsem pod nosem w przyszłych prawników, ekonomistów, architektów, muzyków i hotelarzy. Niektórzy, tak jak ja, przecierają nowe szlaki za granicą, w Niemczech, Francji czy Wielkiej Brytanii i nie mam wątpliwości, że każdy z nich radzi sobie co najmniej nieźle. Mamy przecież mocne podstawy.

Zabrzmiało to nieco patetycznie, ale trudno się z tym nie zgodzić: Piwna wychowała nas na obywateli Świata. Nauczyła nas nie tylko języka ale i kultury. Zachęciła do udziału w konkursach, zainspirowała do walki o swoje, a co najważniejsze, dzięki indywidualnemu podejściu do ucznia, nie tylko otworzyła na ludzi, ale też na samych siebie. Wychodząc poza mury gimnazjum przy ul. Piwnej nie wiedziałam może jeszcze, czego w życiu chcę, ale wiedziałam, gdzie szukać. Pięć lat później, oto jestem, na wynajętej kanapie, w wymarzonym miejscu na świecie, zadowolona z życia i podobnie jak reszta absolwentów, gdziekolwiek by nie wylądowali, wdzięczna za każdą godzinę lekcyjną, którą spędziłam na Piwnej w oczekiwaniu na dzwonek.

Anna Dzięcioł
absolwentka gimnazjum 2008

